Przygody czarnych ptaków Część II – Kaczka biedaczka

Trzy ptaki – czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul – postanowiły wspólnie udać się na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka. Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano i opuścili swoją kryjówkę. Była nią dziupla w ogromnym drzewie, w której poprzedniego dnia schronili się przed ulewnym deszczem.

Ptaki wyruszyły w dalszą drogę. Leciały w kluczu. Na jego czele znajdował się przewodnik, którego co pewien czas zastępował kolejny członek drużyny. Aby nadrobić opóźnienie, przyjaciele zamierzali lecieć przez cały dzień. Wydawało się, że nic nie jest w stanie ich powstrzymać. Klucz ptaków poruszał się szybko i sprawnie. Wkrótce nadszedł czas na zmianę przewodnika. Tym razem kolej przyszła na łabędzia Estera. Dołączył on do drużyny jako ostatni i nie miał jeszcze doświadczenia w prowadzeniu klucza. Mimo to odważnie wysunął się na pierwszą pozycję. Silnie machał skrzydłami, chcąc nadać podróży jeszcze szybsze tempo. Uważnie rozglądał się dookoła i starał się utrzymać właściwy kierunek lotu. W pewnej chwili dostrzegł w oddali błękitne lustro wody. Było to rozległe jezioro, po którego powierzchni płynęły łodzie o białych żaglach. Na tle błękitnej wody wyglądały one jak małe chmurki. Obserwując jezioro z dużej wysokości, Ester dostał zawrotu głowy. Doszło nawet do tego, że pomylił błękit nieba z błękitem wody. Nieświadomie skierował lot w dół, prosto w stronę jeziora.Klucz ptaków znajdował się już bardzo blisko tafli wody, gdy kormoran, zaprawiony w podwodnych łowach, obniżył lot jeszcze bardziej. Nagle zanurkował, a po chwili wynurzył się z rybą w dziobie.

– No, gratuluję! Nie każdy potrafi z tak dużej wysokości wypatrzyć rybę – pochwalił przewodnika Rakul.

Ester otrząsnął się i dopiero wtedy zorientował się, że nie lecieli już wysoko wśród chmur, lecz tuż nad powierzchnią jeziora. Nikomu jednak to nie przeszkadzało. Bocian, widząc smakowitą zdobycz Rakula, również nabrał ochoty na przekąskę. Zarządzono więc przerwę na posiłek nad brzegiem jeziora. Kiedy wszyscy byli już syci i przygotowywali się do dalszej drogi, tuż przed ich dziobami przemknęła roztargniona, głośno kwacząca kaczka. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy ptaki próbowały wystartować, kaczka ponownie przebiegała przed ich dziobami. Podczas kolejnej próby odlotu przyjaciele zagrodzili jej drogę.

– O co chodzi, pani kaczko? Chcemy spokojnie wystartować, a tymczasem ciągle zachodzi nam pani drogę – zapytał zdecydowanym głosem Kordek.

Zatrzymana kaczka zaczęła głośno lamentować:

– Zgubiłam swoje gniazdo, a w nim pozostawiłam jajka! Jeśli szybko go nie odnajdę, małe kaczątka się nie wyklują. Co ja teraz zrobię, biedaczka? Co ja zrobię, biedaczka?

– Bieganie tam i z powrotem niewiele pomoże – zauważył Kordek. – Trzeba szukać gniazda w różnych kierunkach. Najlepiej od razu w czterech.

Rada ta nie trafiła jednak do kaczki. Była tak roztrzęsiona, że nie potrafiła zrozumieć, o co chodzi z czterema kierunkami. Widząc to, Kordek zarządził:

– Uwaga, formujemy klucz! Tym razem będzie to specjalny klucz. Całą czwórką stajemy plecami do siebie, a następnie każdy idzie w swoją stronę i uważnie wypatruje gniazda.

Kaczce przypadł kierunek, w którym wcześniej wielokrotnie biegała tam i z powrotem. Kordek uznał jednak, że w jej przypadku będzie to najlepszy wybór. W takim stanie prędzej rozdeptałaby własne gniazdo, niż je odnalazła. Wszyscy ruszyli, rozglądając się bardzo uważnie. Poszukiwania nie trwały jednak długo. Już po kilku krokach Ester zawołał:

– Znalazłem! Znalazłem gniazdo, a w nim nawet małe kaczuszki!

Słysząc to, kaczka czym prędzej przybiegła na miejsce. Była ogromnie szczęśliwa, że jej gniazdo się odnalazło. Szybko otuliła małe pisklęta, które, nie mogąc doczekać się powrotu mamy, same wykluły się ze skorupek.

– No, gratuluję! Widzę, że rzeczywiście masz sokoli wzrok – ponownie pochwalił łabędzia kormoran.

Ptaki zamierzały już odlecieć, gdy zauważyły, że zrobiło się ciemno. Wtedy kaczka, swoim starym zwyczajem, znowu przemknęła im przed dziobami. Tym razem miała jednak zupełnie inny powód. Spokojna i szczęśliwa zaproponowała, aby jej wybawiciele pozostali w ciepłym gnieździe aż do rana.

– Zapraszam moich wybawicieli na nocleg. Będę bardzo rada, jeśli zostaniecie moimi gośćmi – powiedziała.

Ptaki chętnie się zgodziły. Wkrótce wszyscy ułożyli się wygodnie, szybko zasnęli i odpoczywali przed dalszą podróżą na koronację królewskiego czarnego ptaka.

Czy podczas wyprawy spotkają ich jeszcze jakieś przygody? Tego dowiecie się z kolejnej części bajki.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026